

POLSKA WALCZĄCA

FIGHTING POLAND ■ POLISH WEEKLY ■ LA POLOGNE EN LUTTE

Wychodzi co tydzień

Londyn, dnia 28 maja 1949 r.

Rok XI. Nr 21

1949 — rok mickiewiczowski.
Nowość wydawnicza: broszura
„O ADAMIE MICKIEWICZU“
Opracowania Z. Nowakowskiego,
T. Terleckiego, wybór pism poety,
bibliografia i inne.
Przydatne do opracowania wieczorów mickiewiczowskich i własnej lektury.
Wydawnictwo Zarządu Głównego SPK. Str. 48. Cena 1/6.
Nabyć można w Centr. Składnicy Książek SPK, 57, Edbrooke Rd., London, W.9. oraz w Zarządzie Gł. SPK, 20, Queens Gate Terrace, S.W.7.

Walny Zjazd Delegatów Oddziału - Wielka Brytania

PRZESZŁOŚĆ

W dniu 27 maja br. rozpoczyna się zjazd Oddziału SPK—W. Brytania. Zamyka się okres rocznej pracy Zarządu, okres niezwykle trudny, najtrudniejszy niewątpliwie w życiu organizacji polskich na Wyspach Brytyjskich.

Okres ten Oddział przetrzymał zwycięsko i stworzył podstawy do normalnego, zdrowego rozwoju w przyszłości. Zdawać sobie trzeba sprawę z tego, że jeszcze rok temu organizacja SPK w W. Brytanii mało przypominała normalną organizację społeczną. Większość członków była jeszcze w PKPR, większość Kół SPK istniała w oddziałach wojskowych i posiadała wielką ilość członków, formalnie tylko związanych z Kołem. Opiekę i pracę kulturalną w stosunku do masy kombatanckiej spełniały odpowiednie organy wojskowe.

Cała ta struktura runęła w ciągu ostatniego roku. Pozostały niemal wyłącznie te ośrodki, które wcześniej już nabrały charakteru cywilnego, lecz takich było niewiele. Natomiast w ciągu ubiegłego roku narodziło się wiele nowych życia. Nurt tego życia został uchwycony przez Zarząd Oddziału, i to stanowi jego największą zasługę.

Typowym Kołem jest dzisiaj nie Koło wojskowe ale — miejskie lub hostelowe. Gwałtowny odpływ członków, który rozpoczął się przed półtora rokiem w związku z likwidacją obozów wojskowych, został w tym roku zatrzymany i ilość Kół, a wraz z nią ilość nowych stałych członków zaczęła wzrastać równomiernie.

W okresie ostatniego roku pojawiło się nowe niebezpieczeństwo w postaci agentów komunistycznych i działalności komórek komunistycznych przybranych w formę „stowarzyszeń społecznych”. Zarząd Oddziału W. Brytania był pierwszym organizmem polskim, który wystąpił do walki z tą akcją na terenie wysp.

Obrona przed penetracją wroga jest jedną stroną działalności SPK. Łączy się z nią druga strona: pozytywne oddziaływanie na społeczeństwo polskie. Rok ubiegły był początkiem likwidacji wielu stowarzyszeń polskich, których nadmierna ilość, ze względu na powstawanie ich w różnych ośrodkach i z rozmaitych potrzeb podczas wojny, utrudniała działalność społeczną. Nie przeszkadzała likwidacji tego, co było nieżywcze, SPK równocześnie dawała inicjatywę koordynacji pracy organizacji polskich i to nie koordynacji pozornej przez ustawiczne konferencje, ale — rzeczywistej, przez konkretne uzgodnienie podziału kompetencji i określenie terenu działalności.

Również w samym SPK dokonano podziału kompetencji i pracy między poszczególne ogniwami: w pierwszym rzędzie między Zarząd Gł. SPK a Zarząd Oddziału.

Dzisiaj istnieje już sieć Kół w hostelach NSHC, NAB, Ministry of Agriculture i in. oraz w gminach polskich. Powstała ona w roku ubiegłym.

Wykryształowały się zasadnicze kierunki działalności Stowarzyszenia. Powołano kasy samopomocowe we wszystkich Okręgach, ustalono wspól-

pracę z szeregiem organizacji polskich zajmujących się opieką i z odpowiednimi instytucjami brytyjskimi. Zaopatrzone w biblioteki nie tylko Koła SPK, ale także hostele zamieszkałe przez Polaków, gdzie nie ma jeszcze Kół, a nawet zorganizowano sieć ruchomych bibliotek indywidualnych. Zaopatrzone kilkadziesiąt świetlic w sprzęt, umożliwiono uruchomienie Teatru Dramatycznego, zaopatrzone w kostiumy i sprzęt zespoły amatorskie. Niesposób wymienić na tym miejscu wszystkich kursów przedmiotów polskich dla dzieci, wypadków pomocy w uzyskiwaniu stypendiów, broszur oświatowych, obchodów narodowych.

W dziedzinie kultury fizycznej: ufundowano nagrody sportowe, dostarczono poważnej ilości sprzętu sportowego powstającym klubom i drużynom, urządzono biegi narodowe i zawody w piłce nożnej.

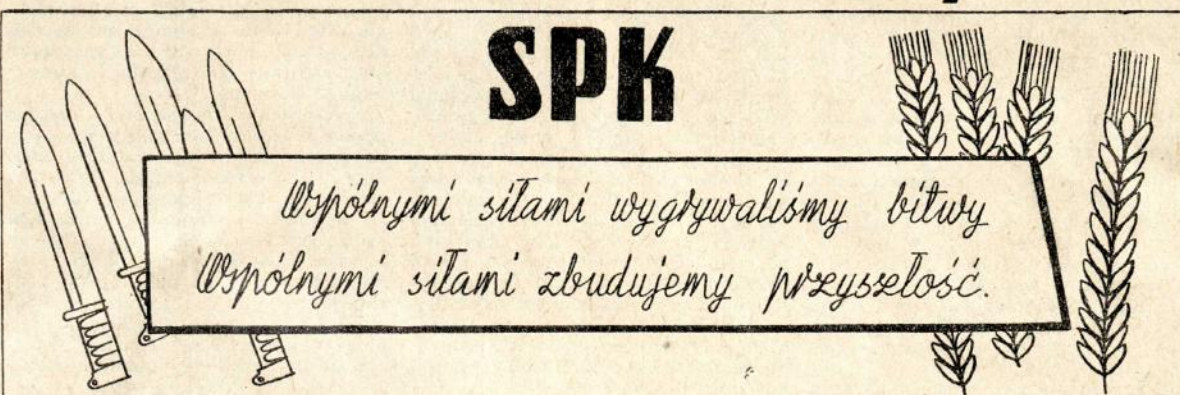
Poradnictwo zawodowe, prelekcje i kursy zawodowe to osobny dział pracy, który objął poważną ilość Polaków w roku ubiegłym.

A wszystko to działo się w okresie trudnym nie tylko ze względu na pogorszenie położenia Polaków w ogóle, ale i na brak własnych środków materialnych. Niektóre prace były prowadzone śmieśniewie małymi sumami. Założone w latach poprzednich przedsiębiorstwa Oddziału okazały się przedsięwzięciem przeważnie nierealnym i deficytowym. Konieczna była likwidacja części z nich i reorganizacja reszty. Zniesiono szkodliwą dwutorowość pracy między Zarząd Gł. a Zarząd Oddziału, tworząc mieszaną komisję gospodarczą.

Po przejściu bardzo niebezpiecznego roku SPK na terenie W. Brytanii wychodzi umocnione, uporządkowane i rozwijające się.

Oddział SPK—W. Brytania wyłonił się z mgławicy jako żywy organizm.

WOJCIECH WASIUTYŃSKI



PRZYSZŁOŚĆ

Rok pracy w SPK znowu za nami. Oceniając osiągnięcia i błędy przeszłości, myślimy intensywnie o przyszłości, boć ważniejsze to co będzie, niż to co było.

Rok przyszłej pracy musi nam przynieść wzmocnienie postawy ideologicznej. Trzeba, byśmy stale mieli w pamięci cel, dla którego pozostajemy na obczyźnie — dalszą walkę o całą, wolną i niepodległą Polskę.

Masowe przechodzenie do życia cywilnego w ciągu ostatniego roku, związane z tym kłopoty w życiu codziennym, było powodem za mało może jaskrawego podkreślenia naszych dążeń ideologicznych.

Dzisiaj, kiedy już niemal wszyscy przeszliśmy do pracy cywilnej, kiedy początkowe trudności w walce o byt zostały pokonane, zagadnienia ideologiczne muszą zająć pierwsze miejsce pośród zadań, które SPK sobie stawia. Musimy w najbliższym okresie wypracować sylwetkę świadomego swych celów, obywatela-kombatanta.

Zadanie to wykonamy przez intensywną pracę na odcinku kulturalno-oświatowym. Zorganizowanie świetlic w możliwie wszystkich skupiskach polskich, zaopatrzenie ich w czasopisma, biblioteki, organizowanie odczytów w skupiskach Polaków, odciąganie ich

od zmartwień codziennych, skieruje myśl na cele wyższe, — ideowe. Polski Teatr Dramatyczny wielką ma tu rolę do spełnienia. Organizowanie dla dzieci i młodzieży kursów języka polskiego, wiedzy o Polsce i religii — obroni pokolenie następne od wynarodowienia.

Sprawowanie opieki społecznej jest nadal zagadnieniem naczelnym. Oprze się ono na zorganizowanych parafiach polskich. Jeśli chodzi o opiekę duchową. Stowarzyszenie będzie nadal i coraz silniej współpracować z duchowieństwem.

SPK musi wykazać szczególną energię w sprawie opieki nad chorymi, wdowami, sierotami i starcami. Wykorzystywać w tym będzie wszystkie możliwości instytucji polskich i brytyjskich.

Zorganizowanie placówek poradniczych o charakterze konsularnym, jest sprawą bardzo pilną. Zagadnienie znalezienia pracy, szczególnie dla inwalidów i ludzi starszych, jest problemem bardzo trudnym i wymagającym dużego wysiłku Stowarzyszenia.

SPK będzie opiekować się nadal powstającymi gminami polskimi.

W dziele pomocy materialnej dla członków działalność będzie prowadziła w oparciu o kasy samopomocowe i

Fundusz Społeczny Żołnierza.

W pracy organizacyjnej celem zasadniczym będzie konsolidacja istniejących już Kół i tworzenie nowych tam, gdzie jeszcze ich nie ma. Zadanie duże przypadnie silnym Kołom miejskim, które będą musiały pomóc małym Kołom w wykonaniu zadań statutowych.

Celem nie najmniej ważnym będzie wzmocnienie dyscypliny organizacyjnej, specjalnie w sprawozdawczości i płaceniu składek.

Dużą uwagę należy zwrócić na sport, który jest nieocenionym atutem dla pracy organizacyjnej. Sekcje i kluby sportowe winny powstać we wszystkich Kołach.

W dziale gospodarczym, którego celem jest zdobycie środków finansowych na pracę społeczną SPK, praca musi być zawsze oparta na fachowcach i stałej kontroli. Praca w tym dziale nie może w żadnym wypadku przesłonić zasadniczych celów Stowarzyszenia.

Tak pokrótce zarysowany program pracy wytycza główny kierunek wysiłku wszystkich zarządów i wszystkich członków na okres roku, który stoi przed nami.

MACIŚ PRZEDRZYMIŃSKI

Broń, która rdzewieje...

CIEŻKI WYBÓR

Od dłuższego czasu już Anglosasi targani są sprzecznymi uczuciami w tej dziedzinie. Zdecydowali się wprowadzić zakaz wywozu do Rosji i do krajów pod jej panowaniem różnych rzeczy, które mają wartość wojskową, ale na tym konie. A choć dobrze, że do przeszłości należy np. szaleństwo eksportu do Sowietów silników odrzutowych, co według słów jednego z posłów do Izby Gmin oznaczało utratę paru lat przewagi technicznej, to jednak krok obecny jest połowiczny. W gruncie rzeczy każda maszyna, każde urządzenie techniczne w ten czy inny sposób powiększa potencjał wojenny Związku Sowieckiego.

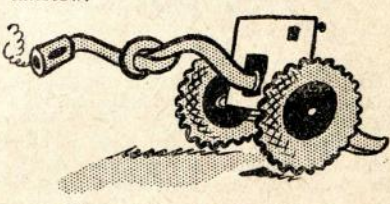
A do trudnego problemu handlu z Rosją i krajami za żelazną kurtyną doszedł ostatnio nowy dylemat, chiński. Zwycięski przewodca komunistów chińskich Mao-Tse nie zamierza bynajmniej przepędzić od razu kupców i przemysłowców zachodnich. Toleruje ich na terytoriach już opłany, obiecuje bezpieczeństwo i możliwość dalszego prowadzenia interesów. Po prostu wie, że bez pomocy mocarstw zachodnich nie może podnieść Chin. Z drugiej strony Zachód nie może mieć żadnych złudzeń co do przyszłości. Gdy Chiny rozwiną się Mao-Tse czy jego następca przepędzi bez wahania zienawidzonych kapitalistów.

Stąd dylemat Zachodu: Czy w imię doraźnych interesów handlowych dalej jakby nigdy nie, pomagać Chinom do rozwoju gospodarczego, choć jest rzeczą pewną, że z czasem ta nowa potęga połączona z sowiecką obróci się przeciw Zachodowi, a więc czy kręcić bat na samych siebie, czy też przez bojkot gospodarczy powiększać trudności komunistów i utrudniać postępy rewolucji?

Nie jest to łatwa decyzja. Zarówno w Chinach jak w Europie szczególnie trudny jest problem dla Brytyjczyków. Dla nich handel zagraniczny to kwestia życia i śmierci. Europa wschodnia może im dostarczyć żywności, której nie mają; może również dać wielkie zamówienia przemysłowi brytyjskiemu, którego rynki zbytu zaczynają się kurczyć. W Chinach natomiast są zainwestowane olbrzymie kapitały angielskie...

BYŁE HANDEL SZEDŁ?

Blok sowiecki nie traci nadziei, że pokusa robienia interesów zwycięży. Dlatego też jesteśmy świadkami wzmożonej propagandy krajów komunistycznych na rzecz zwiększenia handlu między Zachodem a Wschodem. Na konferencji w Genewie i gdzie indziej komuniści usiłują tłumaczyć, że poprzez handel prowadzi droga do odprężenia i współpracy międzynarodowej. Najwyraźniej liczą, że raz jeszcze zwycięży krótkowzroczność tak charakterystyczna dla kapitalistów.



Przecież nieraz już w imię zasady „był handel szedł” państwa Zachodu uzbrajały swych wrogów, dopomagały im do rozbudowy potencjału wojennego. Amerykański i brytyjski kapitał pchał pożyczki do Niemiec po pierwszej wojnie światowej, umożliwiając rozbudowę przemysłu, który stał się narzędziem Hitlera. Ameryka dostarczała Japończykom złomu, z którego ci fabrykowali bomby na Pearl Harbour... Tak, szaleństwem kapitalistycznej polityki wielkich mocarstw nie było kresu.

Wydaje się, że już tak daleko Zachód nie pójdzie. Stał się trochę bardziej ostrożny. Ale nie można się spodziewać, by dokonując pełnego obrotu o 180 stopni zdecydował się wykorzystać broń ekonomiczną dla wymuszenia na Rosji ustępstw politycznych, by powiedział: Albo cofnijcie się z Europy i otwórzcie granice dla kontroli atomowej, albo też będziemy swą zwałęzieli również przez bojkot gospodarczy, choćby nas samych ten bojkot ciężko dotknął.

Gdyby Rosja miała bombę atomową, to dawno by jej użyła. Gdyby mogła poprzez bojkot gospodarczy doprowadzić do rewolucji światowej, to nie zawałaby się ani na chwilę użyć tej broni. Zachód natomiast nie zdobywa się na wygranie swych atutów...

KAZIMIERZ ALBAN

WYTYCZNE IDEOWE

UCHWALONE PRZEZ RADĘ GŁÓWNĄ SPK NA ZEBRANIU W DNIU 14-18 MAJA 1949 r.

I. W oparciu o tezy ideowe II Walnego Zjazdu Delegatów, Rada Główna SPK, wyrażając opinie b. żołnierzy PSZ stwierdza, iż zorganizowanie całego politycznego uchoźstwa w sprawie narzędzie walki o niepodległość jest naczelnym zadaniem świadomych czynników polskich poza Krajem.

Polityczna działalność zorganizowanego uchoźstwa opiera się o światopogląd chrześcijański zmiernieć winna do:

- zachowania ciągłości prawnej Państwa Polskiego, której wyrazem jest urząd i osoba Prezydenta RP, przebywającego obecnie na uchodźstwie;
- obrony zasad prawnych Państwa Polskiego i jego granic;
- skierowania największego wysiłku polskiego społeczeństwa uchodźczego i dawnej emigracji na wyzwolenie Narodu Polskiego z niewoli sowieckiej;
- zdecydowanego przeciwstawiania się stanowisku wielkich mocarstw w sprawie podziału świata na strefy wpływów w wyniku umów jaltańskich.

Rada Główna SPK stwierdza, iż walka o wolność wszystkich ujarzmionych narodów związana jest z naszą walką o niepodległość a stosunki międzynarodowe muszą być oparte na zasadzie poszanowania praw do samostanowienia w związku wolnych narodów.

Rada Główna SPK wyraża pogląd, iż zachowanie obywatelstwa polskiego w każdej okoliczności jest konieczne do wypełnienia obowiązków polskiego uchoźstwa politycznego.

II. Rada Główna SPK wzywa wszystkie ognia organizacyjne i wszystkich członków Stowarzyszenia do ożności i związku z rosnącymi dziś wśród Niemców dążeniami do pełnego politycznego odwetu.

Zyjemy w okresie odrodzenia nacjonalizmu pokonanych Niemiec, wyrażającego się w nowym „Drang nach Osten” — dążeniu do odebrania Narodowi Polskiemu Ziemi Zachodnich.

Na ziemiach tych żyje dziś 1/4 Narodu Polskiego, którego nie wolno skazywać na nową poniewierkę i nędzę wysiedlenia. Polacy potrafili odbudować te ziemie po zniszczeniach wojennych i zagospodarować je nakładem wyteżonej pracy.

Ponieważ zachodzi obawa, iż rywalizujące dziś z Rosją o względy narodu niemieckiego mocarstwa zachodnie mogą być skłonne do nowych ustępstw kosztem Polski, tym razem na rzecz Niemców, wbrew poprzednim zobowiązaniom — cała emigracja polska musi w sposób zdecydowany ujawnić wolę Narodu utrzymania Ziemi Odzyskanych przy Polsce jednocześnie waloząc bezwzględnie o zwrot haniebnie oderwanych w Jaltie Ziemi Wschodnich z Wilnem i Lwowem.

Polaków, którzy by działali w tych sprawach przeciw interesom własnego Narodu traktować należy, podobnie jak kapitulantów jaltańskich, jako obcych agentów wyłamujących się ze wspólnego frontu niepodległościowego.

III. Rada Główna SPK przypomina, iż żaden b. żołnierz PSZ, który przeszedł do życia cywilnego wskutek warunków niezależnych od naczelnich władz Rzeczypospolitej — nie jest zwolniony od przysięgi żołnierskiej i wynikających z niej obowiązków wobec Polski.

Po zebraniu Rady Głównej SPK

Doroczne zebranie Rady Głównej SPK jest ważkim wydarzeniem w życiu naszej emigracji. Brało w nim udział 55 kolegów z terenu wszystkich europejskich Oddziałów Stowarzyszenia. W coraz bardziej rozpraszającym się życiu emigracyjnym taki zjazd gwiazdowych poważnych działaczy z odległych krajów uchodźstwa nabiera szczególnego znaczenia.

Wymogi oszczędnościowe ograniczyły ilość posiedzeń Rady Głównej do jednego na rok. Radni, poza pięciu kooptowanymi corocznie na przeciąg jednej kadencji zarządu, pochodzą z wyboru na II Walnym Zjeździe Delegatów w 1947 r. Następny walny zjazd SPK odbędzie się w przyszłym roku.

W trzyletnim okresie między zjazdami Rada Główna jest największą władzą Stowarzyszenia. W braku demokratycznych instytucji o parlamentarnym charakterze na emigracji Rada Główna SPK stanowi pewien surogat uchodźczego sejmu. 5-dniowe wytyczone obrady prowadzone były w poczuciu pełnej odpowiedzialności za losy Stowarzyszenia i jego wpływu na szerokie rzesze emigracyjne. Mimo ostrego nieraz ścierania się poglądów, obrady toczyły się w atmosferze rzeczowości i koleżeństwa.

Sprawozdania ustępującego Zarządu Głównego oraz Głównej Komisji Rewizyjnej wywołały ożywioną dyskusję, szczególnie na temat gospodarki majątkiem Stowarzyszenia. W związku z obawami inflacyjnymi, a także na skutek nacisku opinii terenu brytyjskiego Zarząd zainwestował zbyt wysoką kwotę w domach kombatanckich na wyspie. Rada po sprawozdaniu Gł. Komisji Rew. i Komisji Finans.-Gospodarczej uchwalała absolutorium ustępującemu Zarządowi.

W wyniku wyborów Prezesem Zarządu Głównego został po raz wtóry kol. Bolesław Łaszewski (mgr, kpt.). Kontrkandydatem jego był kol. Tadeusz Tomaszewski (płk. dypl.). Wyniki głosowania 31:25. Kol. Tomaszewski przy oklaskach zebranych złożył pierwszy swe gratulacje prezesowi. (Całość wyników wyborów — patrz str. 4. Red.)

Lwią część pracy Rada wykonała w dwóch komisjach: progr.-org. i finans.-gosp. Wysoki poziom obrad tych komisji, w których brali udział wybitni eksperci naszej emigracji, może napawać członków Stowarzyszenia dużą dumą organizacyjną. W sprawach gospodarczych wypowiadali się tacy „rabini” od tych zagadnień, jak przewodniczący komisji kol. dr J. Rakowski (Szwajcaria), kol. mec. J. Jankowski (W. Brytania) i kol. mec. A. Sas-Korczyński (Francja), a także czołowi przedstawiciele z innych terenów kombatanckich.

Podobnie było i na komisji program.-org., pod przewodnictwem kol. pułk. S. Szydlowskiego, gdzie obok członków Zarządu prym wodził koledzy: T. Drwesi, S. Gierat, A. Mańkowski i T. Zawadzki. Dyskutowano i ustalono ogromną ilość spraw i problemów naszego uchodźstwa, którymi musi parnąć się SPK z braku aktywności in. polskich czynników.

Niezależnie od tradycji żołnierskiej i spraw materialnych coraz większym spoiwem organizacyjnym staje się wspólna postawa ideowa Stowarzyszenia. Jednogłośnie przez Radę Główną uchwalone nowe wytyczne programowe znakomicie uzupełniają stale obowiązującą deklarację ideową SPK, uchwaloną na II Walnym Zjeździe Delegatów. Stać się one winny naj-

ważniejszym ogniwem, spajającym wszystkie komórki terenowe w zwartą całość. Są one bowiem wynikiem wspólnego nam — kombatanom nurtu myślowego i rzetelnie przeprowadzonej analizy naszej emigracji i to zarówno pod względem ogólnonarodowym jak i społeczno-gospodarczym.

Zasadnicze i mozolne prace naszego — jak to powiedział otwierając zebranie kol. prezes Rady Gł. H. Piątkowski — „parlamentu kombatanckiego” nakreśliły Stowarzyszeniu realny plan przodowania w akcji organizowania najszerzych rzesz uchodźczych w służbie Polsce Niepodległej. Nie jest też dziełem przypadku, że nie kto inny a właśnie prezes naszego Zarządu Gł. kol. B. Łaszewski wysunął pierwszy idee zjednoczenia organizacyjnego t.zw. starej i nowej emigracji. Nie jest też dziełem przypadku, że właśnie nasza terenowa organizacja we Francji zdołała mimo niełatwej sytuacji doprowadzić do pożądanej federacji ze związkami kombatanckimi poprzedniej wojny. Mamy też wielką nadzieję, że uda się kol. B. Łaszewskiemu doprowadzić do jak najściślejszej współpracy i związania na terenie Stanów Zjednoczonych ze zasłużonym Stowarzyszeniem Weteranów Armii Polskiej.

Odpowiednie uchwały Rady Głównej apelują do wszystkich bratnich organizacji kombatanckich, jak Samopomoc Lotnicza, Samopomoc Marynarki Wojennej, Kolo b. Żołnierzy AK, Kola Pułkowe i do wszystkich związków inwalidów wojennych o położenie kresu rozproszeniu i skupieniu w ramach federalnych całego wysiłku wszystkich polskich organizacji kombatanckich, SPK jako największa organizacja tego charakteru występuje tu ze zdecydowaną inicjatywą.

Po dokładnym osobistym zaznajomieniu się z położeniem uchodźstwa wojennego w W. Brytanii i zagadnieniami Polonii we Francji, oraz po wysłuchaniu niezwykle ciekawych spr-

wozdań kolegów z innych terenów — mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że mimo wszelkich utyskiwań SPK jest tą organizacją, która posiada największe możliwości rozwoju w skupiskach polskich. Trzema emigracji politycznej 1945 r. są bowiem i będą żołnierze PSZ. Jak to słusznie podkreśla jedna z uchwał Rady, początkiem naszej służby była dla nas wszystkich przysięga żołnierska, która obowiązuje nadal, bo nasza walka nie jest skończona, chociaż mundur zamieniliśmy na cywilne ubranie, a posłuszeństwo rozkazom wojskowym — na poczucie obowiązku obywatelskiego. Nie wolno nikomu z nas zapomnieć rotę ślubowaną: „... za sprawę Ojczyzny mieć walkę do ostatniego tchu w piersiach...”

Spółczesność kombatancka zaczyna powoli ale systematycznie sięgać swymi łokciami wszędzie tam, gdzie znajduje się choćby niewielka grupa b. żołnierzy. T.zw. „kryzys zaufania” nie jest jeszcze bynajmniej zjawiskiem skończonym. Na tle nieumiejętnego rozwiązywania przez odpowiednie czynniki kierownicze na uchodźstwie podstawowego problemu jedności narodowej oraz zupełnego zaniedbania przez nie żywej łączności z terenem śląc, czy się ów przeklęty kompleks żalów, pretensji i nieufności powstały w wyniku politycznie przegranej wojny.

W drodze niełatwych procesów oddolnych organizacja kombatancka usiłuje skutecznie odrodzić wzajemne zaufanie Polaków do siebie. Łącząc w terenie najczynniejsze jednostki dobrej woli, poprzez codzienną praktykę demokratycznych form życia emigracyjnego, zaczynamy powoli wiązać rozproszoną brać żołnierską w wielką gromadę aktywnej i świadomej swych celów emigracji politycznej. Na czoło wybijają się rzutcy, przedsiębiorcy koledzy, którzy swą postawą ideową i pracą codzienną zdobywają należny mir w rzeszach członkowskich. Pionierami polskiego życia społecznego na emigracji stają się

dziś coraz bardziej ludzie młodzi, nowi, ludzie pokolenia Polski Niepodległej, którzy mimo idących od emigracyjnej „góry” zahamowań coraz bardziej biorą na siebie, zarówno w terenie, jak i we władzach centralnych, kierownictwo w polskiej robocie przy koleżeńskie współpracy ze starszymi kolegami.

Codzienna praktyka demokracji w jej zachodnio-europejskim wydaniu jest niezmiernie cenną szkołą obywatelską. Stojemy ją we wszystkich ogniwach organizacyjnych. Pod tym względem Rada Główna SPK jest doskonałym jak na polskie warunki przykładem parlamentaryzmu. Niezależnie bowiem od różnic poglądów na sprawy wewnętrzno-polityczne i zagadnienia personalne Rada Główna posiada pełne poczucie zbiorowej odpowiedzialności za losy Stowarzyszenia.

Za rok Rada wraz z innymi władzami centralnymi stanie przed III Walnym Zjazdem Delegatów. Stanie jako zespół, który pragnie udowodnić zarówno społeczeństwu własnemu jak i obcym, że Polacy to nie tylko pierwszorzędni wojacy, ale także i pełnowartościowy europejski element obywatelski, umiejący dbać o godność politycznego emigranta, która musi dorównywać godności żołnierza.

JERZY LERSKI

Francja

Okręg „Północ” nabiera rozmachu

Walny Zjazd Delegatów Kół Okręgu SPK „Północ” odbył się w Bradford w dniach 30 kwietnia i 1 maja br.

Obrady Zjazdu otworzył prezes Zarządu Okręgu kol. E. Kozakiewicz w serdecznych słowach witając przedstawicieli Kół i zaproszonych gości. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano kol. S. Soboniewskiego, a do prezydium powołano kolegów R. Libiga, M. War-tanowicza i L. Pagowskiego.

Sprawozdania Zarządu przedstawili:

Statut Zw. Inwalidów PSZ

W związku z notatką umieszczoną na str. 4. nr 18 „Pol. Walcz.” z dn. 7 maja br. pt. „Inwalidzi domagają się zwolnienia zjazdu”, prosimy o umieszczenie następującego sprostowania:

Nie istnieją „nieporozumienia w Związku Inwalidów od dawna” i nie są one również wywołane „niezbyt demokratycznie ujętym statutem Związku, który uniemożliwia powołanie władz, które by się cieszyły ogólnym zaufaniem inwalidów”.

Stwierdzamy, że na Walnym Zebraniu Delegatów w dn. 14—15.8.1948 uchwalony został nowy statut (wzorowany częściowo na statucie SPK), który był przygotowany i przedyskutowany dokładnie w porozumieniu z organizacjami społecznymi.

W komisji opracowującej projekt nowego statutu zasiadali: 2 przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego, 1 — Funduszu Społecznego Żołnierza, 2 — SPK, 2 — Związku Inwalidów Wojennych PSZ, oraz p. Wołyński zaproszony w charakterze gościa.

Za Zarząd Główny Zw. Inwalidów
Mgr. D. Maciejko H. Janiszewski
czł. Zarz. Głównego I wiceprezes

OD REDAKCJI: Przedstawiciel Zarz. Gł. Inw. Woj. PSZ doręczył nam protokół z odpowiednich komisji. Cieszy nas, że sprawa statutu została po-myślnie załatwiona.

ŻOŁNIERZE ARMII KRAJOWEJ



19 maja 1949 r. w Londynie odbył się walny zjazd Kola b. Żołnierzy AK. — Powyższe zdjęcie przedstawia partyzancki oddział AK podczas obchodu święta narodowego w r. 1944 w okupowanej przez Niemców Polsce.

Balet polski

Staraniem Zarządu Kola SPK 408 w Chesterfield oraz instruktora teren. Okręgu „Północ” odbył się w dn. 15 maja wieczór artystyczny Baletu Polskiego z udziałem pań J. Koperskiej, M. Tomaszewicz i Lody Kapelańskiej (śpiew) oraz panów J. Filipiaka, J. Rakosza-Piątkowskiego (fortepian) i S. Machnika (skrzypce). Całość była na wysokim poziomie i wywoływała gorące brawa wypełnionej po brzegi sali teatralnej.

Organizatorzy wieczoru artystycznego dziękują tą drogą Baletowi Polskie-mu, który godnie reprezentuje polski dorobek baletowy na emigracji. R.P.

3 maja

w Kole „Leśnik”

Staraniem Kola SPK „Leśnik” Nr 323, London Rd, Camp, Bradford, zorganizowany został uroczysty obchód święta narodowego, który odbył się w dniu 8-go maja.

Uroczystości rozpoczęto połową Mszą św., odprawioną przez ks. J. Kwiatka, proboszcza miejscowej parafii. Po nabożeństwie odbyła się akademii: okolicznościowe przemówienie, deklaracje, śpiew i utwory muzyczne w wykonaniu orkiestry SPK.

Po południu odbył się mecz piłki nożnej, rozegrany między drużyną hostelu Grate Ellingham i drużyną SPK „Leśnik”. Mecz poprzedzono grami i zabawami dla dzieci. Zabawą taneczną wieczorem zakończono uroczystości.

Cała impreza zgromadziła dużą ilość uczestników. Wzięło w niej również udział 60 Polaków z Hostelu Grate Ellingham. Odśpiewali oni kilka pieśni chóralnych w czasie nabożeństwa i akademii.

Z teatru: „ICH CZWORO”

Sztuka w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej. Odegrał teatr „Sztafeta Teatralna”. Premiera w Londynie.

Czy sztuka ta jest aktualna — mimo swych blisko 50 lat? Bezwzględnie — tak. W zupełności zgadzam się w tym z Ryszardem Kiernowskim, ukrytym — jak mi się wydaje — reżyserem „Ich czworo”, który przed kurtyną mówi kilka słów o tym utworze G. Zapolskiej.

Podtytuł sztuki brzmi: „Historia ludzi głupich”. Dobrze, ale kto tu jest najgłupszy?

Profesor gimnazjum, doktor (zapewne) filozofii ożenił się z córką właścicieli palni chemicznej. Podobno mu się w niej „to i owo”. Lecz córce nie się specjalnie w nim nie podobalo. Matka wydała ją za mąż. Czym tedy obowiązkami była troška, aby małżeństwo dwu ludzi o różnej mentalności, aby ta para niedobra stała się stadłem zharmonizowanym? Dziewczyny z palni chemicznej czy profesora gimnazjum — filozofa?! Zwłaszcza kiedy przyszło na świat dziecko — więc, zwiększająca obowiązek harmonii małżeńskiej.

Tymczasem dziecko jeszcze nie skończyło pierwszego dziesiątku lat, a rodzice są już u kresu swego współżycia. Pan profesor bowiem stał się molem książkowym (może był nim zawsze), żonie stale wtyka głupotę, choć prawdopodobnie nie uderzył palcem o palec, aby ją kształcić, podnieść do siebie lub też się... zniżyć bodaj do niej. Jest skąpawy... Więc rozbrat kompletny. Nawet z rodzicami strony przeciwnej — zerwanie.

A młoda i przystojna kobieta ma temperament i... „paryską figurę”, której nie ma komu podziwiać. — gdyż z mężem nigdzie nie bywa. Spragniona jest pieczęci również z tem-

peramentem. Bo mąż zaniedbał starań, aby rozkochać w sobie żonę. Toteż wystarcza pierwszy lepszy gagatek, „zawodowy” uwodziciel, lotrzyk, który niezawodnie skończy w kryminale. Rzuca mu się w objęcia. Zakochuje się w nim bez pamięci! Pan profesor staje się rogaczem. Dziecko, dziewczynka jest świadkiem wielu gorszących rzeczy... Sytuacja staje się po prostu ohydna.

Przypadłszy na gorącym uczynku kochanków, zmusza nasz mądry profesor (mówiacy o nich, że są „tragicznie głupi”) do połączenia się. Rozum (choć go niewiele mają) nakazuje im nie robić tego, namiętność zaś i nacisk zdradzonego męża popycha do afery. Decydują się na wyjazd do Monte Carlo — by „zrobić majątek”! Niezawodnie staną się: on — międzynarodowym hochsztaplerem, ona międzynarodową kokotą, jak prze-powiada im zdradzony mąż.

A profesor? Zostaje z córeczką Rozbitą, zlamany... Lecz nie na długo. Zajmie się nim z niezawodnym skutkiem mądra panna Mania, szwaczka, stworzenie naprawdę mądre, — o filozoficznym spojrzeniu na życie. Panna Mania kocha się w profesorze i rozwinię, zapewne, cały za-sób swego powabu, aby ukochanego człowieka przywiązać do siebie na zawsze.

Żebyż to uczony profesor miał bodaj tyle rozumu, ile go ma prostaczka — panna Mania!

Tak się przedstawia historia ludzi głupich, którzy byli, są i będą zawsze, bo taki już jest świat. Powiedzieliś ktoś kiedyś, że kobiety są jak kwiaty. Filozof je z ostrożnością wacha, a przyjdzie osioł czy jakieś inne bydle i pożre obiekt wachania filozofa. I co ciekawe. Są kobiety, które wolą

„pożarcie”, niż „wachanie”. Były są i będą. Zatem... sztuka jest aktualna, mimo że widzimy ją taką, jaką była w chwili napisania. Bo wnioski z niej wypływają stale te same.

„Ich czworo” uważano kiedyś za niemoralne. Obecnie nie wywołuje zgorznienia.

Teatr „Sztafeta” zagrał dobrze „Ich czworo”. Na czoło zespołu wysunął się Ryszard Kiernowski (Mąż), który dał do ostatniej kreski wykończony typ inteligenta tamtej epoki, tragicznie nie rozumiejącego życia. Dobrze sekundowała mu Wanda Baczyńska (Zona) tworząc postać pustej, wietrznej kokietki. Była bardzo naturalna: i w scenach wybuchów pasji, i w scenach miłosnych.

Mądra praktycznie, prosta zarazem, miła i wzruszająca jest w tej sztuce Hanna Szeliga (Szwaczka). Wiesław Mirecki rolę swą (Kochanek) potraktował raczej humorystycznie. I słusznie.

A teraz jako ostatnia, aby właśnie była pierwsza, wymieniam Bogusię Gasiówną (lat 10)! Grała razem z dorosłymi — jako dorosła. Tremy ani śladu. Swą rolę rozumie doskonale. „Reżyseria zespołowa” — dobra. Dekoracje Tadeusza Orłowicza, mimo że składają się tylko z fragmentów realistycznych, dobrze oddają styl sztuki. Uzupełniają je doskonale światła Michała Wilczewskiego, który — jak się dowiedziałem — jest operatorem świetlnym „Balonika” oraz Teatru Dramatycznego.

Na zakończenie warto nadmienić, że Ryszard Kiernowski zapowiada w programie teatralnym wystawienie wkrótce własnej sztuki, pt. „Mąż dzwoni dwa razy”.

J. Jastrz.

T.P.



Góry wysadżane granatami

Z okazji IX rocznicy walk Brygady Podhalańskiej w Norwegii

zgaszone, szarawe, przydymione, harmonizujące z powagą skal.

Ale w miejsce wesoło. Już na przystanku tłum z uśmiechem patrzy na przystanku. Na ulicach mimo nocną porę pełno spacerowiczów. Wydaje się, że mieszkańcy miast północnej Norwegii w ogóle nie żyją snu w letniej porze roku, by wynagrodzić sobie ponury okres zimowych ciemności.

W porcie Narviku tętni życie. Elektryczne pociągi wyją niesamowicie pędząc jak szalone karkolomną ścieżką, opasującą niemal prostopadłe ściany fiordu Rombaks-Rombaken, który wąską, głęboką gardzielą wrzyna się w góry, ku granicy szwedzkiej. Wagon wypełniony wspaniałą magnetową rudą podjeżdża do młyna, który rozgryza ją na drobniejszy druzgot, wysypujący się do wagonów na niższym torze. Jeszcze niżej położony tor doprowadza do wagi, a najniższy — na wysoki nadwodny pomost. Otwierają się dna wagonów i cała ich zawartość z piekielnym hałasem wali do gardła potężnej rynnny, która wypływa cenny ładunek wprost do wnętrza statków.

Najekonomiczniejszy port załadowczy, jaki widziałem, port, w którym nie trzeba podnosić do góry! Obżarte do syta statki, zanurzone niemal po sam pokład, odpływają powoli. Wśród różnokolorowych bander często krwawiła się wtenczas płachta ze swastyką. Narvik przygotowywał dla siebie śmierć.

I przyszedł orkan wojny — zmiołł, spalił, zniszczył — i zgasił uśmiech fiordów. Zniknął największy urok Północy: przyjaźń każdego człowieka.

A góry trwają — także same: niedostępne, majestatyczne, nieujarzmione.

Wystarczy pójść kilka kilometrów za Narvik, nad fiord Beis, by móc zajrzeć w samo serce gór. Szkarpy Beisfjordtötty opadają tak stromo do fiordu, że dla przeprowadzenia drogi trzeba było w wielu miejscach wrębać się w skały. To obnażyło ich wnętrze. Na ścianach na wpół naturalnych, na wpół wykutych ręką człowieka, zarysowują się fantastycznie powyginałe warstwy krystalifów, wielkie pionowe meandry, stanowiące jednak drobne sfaldowania w obrębie olbrzymich fałdów, obalonych, nasuniętych jeden na drugi, tak jakby ktoś rzucił niedbale gigantyczny płaszcz — później skamieniały. Góry narwickie są wyrzeźbione właśnie w takiej potwornie zmiotzonej, powykęcanej płaszczowinie, lecz dzisiejsza rzeźba terenu niczym nie przypomina jej pierwotnego kształtu.

Może niedługo z naszych „Podhalańców” schowawszy się w czasie bombardowania pod górską ścianą nad fiordem Beis, skracal sobie czas oglądaniem tych skał o tak niepospolitej budowie, że kto wie, czy czasem to na małą chwileczkę nie oderwało czyjejś uwagi od nieprzejrzystej rzeczywistości. Bo to naprawdę dziwna skała! Srebrzysta mikowa miazga, tworząca muskowiowe łupki, a w nich — granaty! W takiej ilości, jak roźdzynki w zdobnym wielkanocnym cieście.

Mało tego — granaty, wielkości grochu, mieniące się różnymi odcieniami bordowego koloru, są wykrywalizowane w idealnie regularne wielokąty i mają tak precyzyjną formę, jakby pochodziły z jubilerskiej pracowni. I gdyby ich jakość stała na odpowiednim poziomie, można by było wykuwać je ze sprasowanej mu-

skowitowej miazgi i takie, jakie są — oprawić w złoto.

Ślicznie wyglądają te skały — zupełnie jak smaczny karmelek. A nie jest to odosobniony kompleks, ani jedna góra, lecz cały masowy górski — i z takich samych skał o granatach nieraz jeszcze większych i piękniejszych są nasypane moreny spływające z lodem lodowców po drugiej stronie głównego grzbieta Gór Skandynawskich — nad szwedzkim jeziorem Tornetrösk.

Toteż są to prawdziwe góry wysadżane granatami; lecz nie wysadżane bynajmniej w powietrze i nie tymi granatami, jakie później weszły w modę. Góry okolic Narviku to klejnot natury wysadzany drogocennymi kamieniami, za które nie płaci się złotem, lecz estetycznym wzruszeniem.

Wspinając się po ścianach gór nadbeisowych znajdziemy również skupienia kwarcu przezroczystego jak szkło, precyzyjnie zabarwionego przez zlimonizowane żelazo na różne barwy — od złota po krwistą czerwień; znajdziemy też kryształy „cjanitu”, modre jak wody fiordów — i wiele innych. Czasem pochylimy się nad jakąś dziwną bulą, wielkości paru ludzkich pięści. Jest szara, niepozorna jak bryła zeschniętej ziemi. Uderzmy w nią lekko młotkiem — rozłupie się na dwie połowki. Cóż za niespodzianka! Oto ukazały się nam dwa lustra, dwie wypolerowane, odbijające światło powierzchnie czystego muskowitu — białe miki. Bo cała ta bryła składa się z cieniutkich, bardzo łatwo odłuskujących się płytek, jakich używa się do okienek w lampach naftowych. Laponczycy wprawiali je nawet do okien domów.

Gdy człowiek tak włóczy się z geologicznym młotkiem w ręku po narwickich skalach, ogarnia go jakby gorączka poszukiwawcy złota. Aż nie wiadomo, kiedy stanieni na szczycie Beisfjordtötty.

Gdzieś pod firmem spływającym do karów, wyzartych niegdyś przez lodowce, gdzieś daleko w dole, na półwyspie doczepionym do podnóża góry widnieją mikroskopijny Narvik. Po drugiej stronie Beisu, nad domkami Ankenesu, wznosi się potężny stół — góra równo odcięta w połowie — klasyczny skandynawski „field”, a za nim najcudowniejsza z gór narwickich „Śpiąca Królowa”. Dumnie wznosi się nad całą okolicą prześlicznym szczytem w stylu alpejskim, o poszarpanej grani, o przepaścistych ścianach, nad którąm zwisają srebrne, polyskujące w słońcu gronostaje lodowców.

Podobnie jak w sylwetce Giewontu mieszkańcy Skalnego Podhala dopatrzyli się podobieństwa do śpiącego rycerza, tak Niemniej wrażliwi na piękno Norwegowie dopatrzyli się w rysunku szczytów grani tej naprawdę królewskiej góry podobieństwa do ludzkiej twarzy i nazwali ją „Śpiącą Królową”. Wysokość tej góry przekracza półtora kilometra — a jest to wysokość tak bezwzględna, jak i względna — a więc potężny Giewont trzeba by było ustawić na gigantycznym cokole o wysokości 500 metrów, by wywarł podobne wrażenie ogromu.

Kiedy mleczne mgły kłębią się nad fiordami, dumny szczyt królewskiej góry wyrasta jeszcze wyżej, zanurza się w błękitie i błyszczy na niebie jak Olimp północnych bogów.

Cudowny zakątek świata — do niedawna tak dla nas egzotyczny i daleki, a teraz tak bliski, tak drogi, — jak krew, która wsiąka w srebrzyste skały — wysadzane granatami.

EUGENIUSZ ROMISZEWSKI

Nurt życia polskiego w Kraju

100-LECIE ŚMIERCI JULIUSZA SŁOWACKIEGO

W setną rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego odbyły się w całym kraju uroczyste akademie inauguracyjne „Rok Słowackiego”. W ramach tego roku przewidziane jest wydanie nakładem „Ossolineum” (którego zarząd niestety opanowany został ostatnio przez aktywistów reżimu) „Dzieł zebrań Słowackiego” oraz antologii wierszy o Słowackim, opracowanej przez prof. Hahnę. Ponadto ukazuje się powieść biograficzna o wielkim Poezie pióra Pawła Hertzka.

W Muzeum Narodowym w Warszawie urządzona będzie jesienią wystawa poświęcona Słowackiemu. Mają być też zorganizowane wystawy objazdowe. We wrocławskim „Ossolineum” otwarta została ostatnio wystawa autografów Słowackiego.

IMPREZY MICKIEWICZOWSKIE

30 maja br. otwarta będzie w Warszawie w Muzeum Narodowym wielka wystawa mickiewiczowska, która zgromadzi obficie materiały związane z osobą, twórczością i epoką Mickiewicza oraz życiem jego dzieła aż po dziś dzień — tak w Polsce, jak i zagranicą. Po Warszawie wystawa ma być kolejno pokazana w Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu.

Świeżo ukazał się tom trzeci wielkiej i głośnie monografii pióra prof. Kleinera pt. „Mickiewicz”. Monumentalne to wydawnictwo zrealizowane zostało przez Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Dwa pierwsze tomy ukazały się w r. 1948. Jest to jedno z najwspanialszych i najbardziej wyczerpujących dzieł wśród ogromnej literatury mickiewiczowskiej. Obok pełnego wydania całości dzieł Mickiewicza (które ma się ukazać) książka Kleinera stanowi najlepsze ujęcie 150-tej rocznicy urodzin Poety. Tom pierwszy tej monografii był znany z przedwojennego wydania „Ossolineum” (1934). W obecnym wydaniu, bogato ilustrowanym, w dużym formacie i na dobrym papierze, ukazały się: tom I. zatytułowany „Dzieje Gustawa” oraz dwa tomy części drugiej pt. „Dzieje Konrada”. Te trzy tomy obejmują ponad 1600 stron druku. Prof. Kleiner zapowiada prawdziwie w dalszej przyszłości wydanie jeszcze jednego i ostatniego tomu, niemniej jednak wydane dotychczas części stanowią dzieło pełne i skończone.

Komitet mickiewiczowski wydał odezwę do społeczeństwa wzywającą do zbiórki funduszy na odbudowę zniszczonych przez Niemców pomników Mickiewicza w Warszawie, Krakowie i Poznaniu.

100-LECIE ŚMIERCI FRYDERYKA CHOPINA

Uczczeniu pamięci Chopina w 100-letnią rocznicę jego śmierci ma być wydanie „Dzieł wszystkich” genialnego twórcy. Inicjatorem tego wielkiego wydawnictwa jest Instytut Fryderyka Chopina. Redakcję powierzono jeszcze przed wojną Ignacemu Paderewskiemu, który przy współpracy Ludwika Bronarskiego i Józefa Turczyńskiego prowadził prace redakcyjne w latach 1937-40. Obecnie nakładem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego ukazał się zeszyt pierwszy, zawierający Preludia. Całość wydania ma objąć 26 zeszytów.

To pierwsze polskie kompletne wy-

danie utworów Chopina charakteryzuje ogromna precyzja i pieczołowitość wydawnictwa, chęć uzyskania tekstu jak najbardziej autentycznego. Jest ono rezultatem żmudnych i drobiazgowych badań nad autografami oraz wszystkimi dotychczasowymi wydaniami utworów Chopina.

Zapowiedź zbiorowego wydania utworów Fryderyka Chopina pod redakcją Paderewskiego wzbudziła duże zainteresowanie za granicą.

Podkreślić trzeba przystępną cenę wydawnictwa — zeszyt pierwszy kosztuje 600 zł — oraz nadzwyczaj staranną szatę zewnętrzną i piękny układ typograficzny okładek.

NAGRODY DLA PISARZY KATOLICKICH

Episkopat Polski przeznaczył sumę jednego miliona złotych na nagrody naukowe i literackie dla pisarzy polskich. Sąd konkursowy literacki w osobach: ks. biskupa Michała Klepacza, Artura Górskiego, Stanisława Pigonia, Juliusza Kleinera, Kazimierza Kumanińskiego i Konrada Górskiego, postanowił przyznać nagrody następującym pisarzom:

Jerzemu Zawieskiemu — 250.000 zł. za twórczość dramatyczną, Władysławowi Janowi Grabskiemu — 150.000 zł. za twórczość powieściopisarską, Wojciechowi Bąkowi — 150.000 zł. za twórczość poetycką, ks. Janowi Pionawarczykowi, redaktorowi „Tygodnika Powszechnego” — 150.000 zł. za twórczość publicystyczną i wreszcie Jerzemu Kierstowi — 50.000 zł. jako nagrodę dla młodych twórców.

Sąd nagrody naukowej postanowił przyznać nagrodę w sumie 250.000 zł. Konradowi Górskiemu za całokształt twórczości naukowej.

ZIELONY ATRAMENT

Był sobie na świecie raj. Przepraszam! Z miejsca popełniłem nieścisłość. Jakbym chciał być tendencyjny, złośliwy. Nie można mówić: był, jeśli coś jeszcze trwa, jest!

A więc: był i jest na naszym świecie — raj. Olbrzymi i rozkoszny raj. Lasy, puszcze, pola, stepy, rzeki, ba — morza! I duże ładne miasta, i rozległe siola. I... ludzie. Szczęśliwi ludzie! I dużo pracy, która daje radość życia. I pełna wolność. Tak pełna jak nigdzie na świecie.

Nie znam takiego drugiego kraju, gdzie by człowiek tak swobodnie i beztrosko oddychał wolnością... — taki sens ma jedna z ładnych rajskich piosenek.

Toteż każdy, kto w raju tym kiedykolwiek był, wdycha i tęskni do powrotu.

Lecz nie zawsze się tak działo. Na początku, kiedy raj dopiero powstał, znaleźli się tacy, którzy stamtąd uciekali. Dosłownie: u-c-i-e-k-a-l-i! Dlaczego? Ot, głupcy, beznamiętni głowy. Paszyści, reakcyjniści, jak mówiono wówczas. Oni się bałi raju i woleli stać się „foreignerami bez domu”.

Irytowało to twórców raju. „Nie chcą mieszkać w raju. Niedobre! Zła opinia. Zakłóca rajski spokój”. Agitowali tedy, namawiali do powrotu. No, i mieli rezultaty. Bo życie na obczyźnie istotnie słodkie nie jest.

Poza rajem mieszkało dwu przyjaciół. Długo nie mogli się zdecydować. W końcu — ulegli namowom. Po-

stanowili wrócić.

Ale wzięli się na sposób. Głupszy —

bo jeden z nich, jak to zwykle bywa, był głupszy: zgodził się pojechać pierwszy. Aby przekonać się, jak w raju jest naprawdę.

Drugi pozostawał do czasu otrzymania listu od tego, który wyjeżdża. Jeśli list będzie napisany atramentem zwykłym, czarnym lub niebieskawym: wszystko jest w jak najlepszym porządku. Wszystko należy brać dosłownie. Gdyby jednak było do zakomunikowania coś przykrego, czy trudnego — atrament będzie zielony. Wówczas wszystko będzie miało sens ukryty lub odwrotny...

Długo nie było listu z raju. Aż wreszcie — nadszedł. Przyjaciel pisał atramentem... czarnym! Odetchnął „foreigner” i zabrał się spokojnie do czytania...

A przyjaciel pisał entuzjastycznie i namawiał do powrotu. Dojechał do brzo a ma się świetnie! Mieszka w olbrzymim gmachu. W takim — jak bvmym teraz powiedzieli: korcie. Elektryczność — przez całą noc. Bieząca woda. W.C. — na każde żądanie. Jedzenie — regularne. Przechadzki — codzienne. Zawsze w towarzystwie. Miewa czysto konferencje z dygnitarzami. Odbytwa się zawsze w nocy. Pracy żadnej. Potem — prawdopodobnie — wyjedzie na pracę. Na ciekawą, lekką pracę. W lasach lub gdzie indziej. Teraz — jeszcze nie wie gdzie. Przyjeżdżaj więc, Drogi Przyjacielu i Towarzyszu! Przyjeżdżaj jak najprędzej. Nie czekaj na żadne formalności. Teraz wkrótce się złączą od Was wycieczki tutaj. Przyjeżdżaj z wycieczką. Zobaczysz sam, jak tu jest

francuskiej „Zemsty” dla transmisji zagranicznych. Jednocześnie tłumacz dostąpił zamówienia radia ze Szwajcarii i Kanady.

Można więc twierdzić, że Fredro przeżywa swój europejski renesans. Ma szanse wydostania się na wielkie sceny europejskie i dotarcia na falach eteru na drugą półkulę.

Prasa krajowa podkreśla, że ze względu na specyficzną polski charakter tej komedii Fredry eksperyment jest nieco ryzykowny i byłby nie do pomyślenia, gdyby nie światła praca doskonałego tłumacza, jakim okazał się Konopka. Potrafił on oddać po francusku rytm, wdzikę, a zarazem oryginalność i koloryt dzieła Fredry. Tłumaczenie nie jest jeszcze skończone i Konopka nie kryje olbrzymich trudności, jakie napotyka na każdym kroku. Wnosząc jednak z tego, czego już dokonał, można mieć pewność, że przeszkody te pokona doskonale.

SUKCESY FILMÓW POLSKICH ZA GRANICĄ

Od kilku tygodni wyświetlany w Nowym Jorku film polski osnuty na tle martyrologii Oświęcimia pt. „Ostatni etap” spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności i krytyki amerykańskiej. Wybredny i snobistyczny tygodnik „New Yorker” umieszcza „Ostatni etap” wśród najlepszych filmów wyświetlonych w Ameryce.

Jak wiadomo, filmy polskie „Ostatni etap” i „Ulica Graniczna” (walka ghetta warszawskiego) po przejściu przez zeroekranu paryskie ukazały się również w kinach West Endu londyńskiego.

OPTYMISTA

dobrze. Nie zechcesz zostać, wrócisz! Nikt Cię nie będzie tu trzymał przemocą.

Tu jest raj. Tu jest tak dobrze, tak błogo. Wyobraź sobie! Tutaj człowiek nie tylko nie chce, ale nawet nie myśli o miłości. Wystarczy mu w zupełności, że żyje i pracuje — dla dobra raju.

— Tu wszystkiego — w bród. Niczego nie brakuje. Chyba, chyba... Ale to drobnostka! Wiesz: zupełnie nie można dostać zielonego atramentu. Trzeba tedy obchodzić się czarnym.

— Ścisam Cię serdecznie! Czekam. Przyjeżdżaj koniecznie i jak najprędzej — raz jeszcze Cię proszę.

Twój...

„Foreigner” westchnął. A list, długo oczekiwany list wypadł mu z ręki.

Mef.



Zebranie Rady Głównej SPK

Zmiany we władzach głównych

W poprzednim nrze „Pol. Walcz.” podaliśmy sprawozdanie z pierwszych dwóch dni obrad Rady Głównej SPK w Londynie. W tym nrze na str. 2 kol. J. Lerski przedstawił w artykule pt. „Żołnierze-obywatele” charakterystykę i osiągnięcia zjazdu. Również w tym nrze, na str. 1, podaliśmy wytyczne ideowe uchwalone przez Radę Główną. W następnych nrach znajdziemy Kolejów z innymi ważniejszymi uchwałami. Poniżej zamieszczamy przebieg końcowej części zjazdu, który został przedłużony na dn. 17 i 18 maja.

Rada Główna SPK w drugiej części swego zebrania uchwaliła absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu, przepracowała długi szereg zagadnień na komisjach: finans.-gosp., i program.-org., wysłuchała na plenum sprawozdań tych komisji i uchwaliła wiele wniosków.

Wśród tych prac wymienić należy uchwalenie budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego, a także planu pracy na przyszłą kadencję.

Drugim ważnym postanowieniem było powzięcie uchwały ustalającej zwołanie III Walnego Zjazdu Delegatów SPK na dzień 15 sierpnia (Święto Żołnierza) 1950 r. W związku z tym uchwalono ordynację wyborczą i prelimitowanie odpowiednio fundusze. Zorganizowaniem zjazdu zajmie się specjalny komitet. Sprawa zwołania Walnego Zjazdu budziła obawy przed wielkimi kosztami, przeważała jednak opinia moralnej większości Rady, że zyski finansowe, jakie osiągnie się z odbicia Walnego Zjazdu SPK, pokryją straty materialne.

Wreszcie Rada przeprowadziła wybory. Wyniki są następujące:

Nowo kooptowani członkowie Rady Główny — koledzy: B. GEISLER, J. JANKOWSKI, T. ORZECZOWSKI, S. SOBONIEWSKI, B. STYPIŃSKI.

(W konsekwencji zmiana wśród ko-

optowanych ograniczyła się do jednego miejsca: ustąpił kol. Z. Kotowicz — przybył kol. B. Stypiński).

Zarząd Główny SPK — koledzy: Prezes — B. ŁASZEWSKI; wiceprezesi — T. DRWESKI, B. GEISLER, B. STYPIŃSKI; sekretarz generalny — Z. DOŁĘGA-JASIŃSKI; członkowie — J. GARLIŃSKI, Z. KASPRZYCKA, M. KLECZYŃSKI, T. ORZECZOWSKI, S. SOBONIEWSKI, J. ZADURSKI.

(W stosunku do poprzedniego Zarządu Głównego zmiany osobowe objęły trzy miejsca: ustąpił koledzy Z. Kotowicz, T. Kruk-Strzelecki i L. Wujek, a weszli T. Drwieski, B. Stypiński i J. Zadurski).

Zarząd Główny SPK już się ukonstytuował. Oto jak przedstawia się obsada poszczególnych agend:

PREZES: B. Łaszewski.
SEKRETARZ GENERALNY: Z. Dołęga-Jasiński.

SPRAWY OGÓLNE I ORG.: T. Drwieski (wicepr.), M. Kleczyński, S. Soboniewski.

SPRAWY FINANS.-GOSP.: B.

Stypiński (wicepr.), T. Orzechowski, J. Zadurski.

SPRAWY INF.-PRAS.: J. Garliński.

SPRAWY KULT.-OSWIAT.: Z. Kasprzycka.

SPRAWY OPIEKI: B. Geisler (wicepr.).

Kol. prezes B. Łaszewski, wyjeżdżając do USA — o czym pisaliśmy obok — na czas swojej nieobecności powierzył obowiązki prezesa — wiceprezesa kol. T. Drwieskiemu.

Wobec opróżnienia stanowisk sekretarzy Prezydium Rady Główny koledzy T. Drwieski (odszedł do Zarządu Głównego) oraz H. Staniowski (wyjechał z W. Brytanii), na ich miejsce Rada Główna wybrała kolegów: L. KOWALA oraz S. LEWICKIEGO.

W ten sposób Rada Główna po swoim dorocznym zebraniu w Londynie w dn. 14—18 maja 1949 wkroczyła w ostatni rok swojej trzyletniej kadencji. Sprawozdanie z działalności w tym okresie będzie składała w roku przyszłym na III Walnym Zjeździe Delegatów SPK.

Kol. Łaszewski w USA

Prezes Zarządu Głównego SPK kol. Boleśław Łaszewski wyjechał do USA na zjazd Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej, który odbędzie się w dn. 28—30 maja br. w Detroit.

Jak Koledzy pamiętają, bo „Polska Walcząca” o tym pisała, kol. B. Łaszewski wykorzystwał w ub. roku swój pobyt w Ameryce, na konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej w Filadelfii, gdzie reprezentował SPK, i nawiązał bliski kontakt z naszymi braćmi i wielce zasłużonym Stowarzyszeniem Weteranów Armii Polskiej. Grupa on Rodaków z Polonii Amerykańskiej, którzy podczas I wojny światowej walczyli jako ochotnicy o wolną i niepodległą Polskę, przede wszystkim w szeregach Armii gen. J. Hallera.

Kol. Łaszewski omawiał wtenczas z przedstawicielami SWAP-u sprawy współpracy tej organizacji z SPK i wstępowania do niej b. żołnierzy PSZ z 2 wojny światowej, przybywających do Stanów. Praktyczne rozwiązanie tej sprawy zależy od pewnej modyfikacji Statutu SWAP-u, który nie mógł przewidywać możliwości napływu do USA nowej fali polskich żołnierzy-emigrantów.

Obecnie, kiedy z powodu walnego zjazdu Stow. Weteranów AP powstała możliwość przeprowadzenia potrzebnych zmian, władze tej organizacji nadesłały zaproszenie kol. Łaszewskiemu do wzięcia udziału w tym zjeździe, a Zarząd Główny SPK kol. Łaszewskiego na ten zjazd delegował przy aprobacie Rady Główny.

Kol. prezes jest upoważniony do zawarcia układu zacieśniającego współpracę między oboma braćmi organizacjami i umożliwiającego żołnierzom z 2 wojny światowej wstępowanie do SWAP-u. Potrzebne jest do tego ustalenie takich momentów, jak wyrażenie podkreślenia jedności ideowej, wyrażającej się w nieugiętej woli prowadzenia walki o Polskę całą i niepodległą; następnie udzielenie wstępującym kolegom członkostwa rzeczywistego bez obowiązku pięcioletniego kandydowania, oraz zapewnienie ich przedstawicielom udziału we władzach SWAP-u.

Kol. Łaszewskiemu towarzyszą w tej podróży serdeczne życzenia wszystkich członków SPK, aby jego udział w zebraniu Kolegów-Weteranów w USA przyczynił się do stworzenia jak najściślejszych i najsilniejszych powiązań między oboma organizacjami.

O właścicielach domów i lokatorach słów kilka

Każdy musi gdzieś mieszkać. Jeden kupuje sobie dom na wyłączną własność lub z kimś na spółkę, drugi o skromniejszych zasobach, wynajmuje domek, mieszkanie lub pokój. I jedni, i drudzy mają swoje kłopoty i zmartwienia. Wiele tych zmartwień przetrząsa się w spory z lokatorami i właścicielami domów, kończąc się niejednokrotnie w County Court lub w Rent Tribunal. Wśród spraw rozpatrywanych w jednym z Rent Tribunals na terenie Londynu w dzielnicy Paddington 75% stanowiły sprawy, w których jedną ze stron był Polak. Celem tego artykułu jest wyjaśnienie w wielkim skrócie sytuacji prawnej właścicieli domów i lokatorów.

Gdy ktoś kupuje domek, staje się jego właścicielem [freehold] albo też obejmuje go w formie wieloletniej rzeczowej dzierżawy [leasehold]. Po upływie okresu dzierżawy dzierżawca musi domek oddać właścicielowi w stanie odnowionym i zdatnym do użytku. Dlatego krótko trwale dzierżawy są niebezpieczne, narażając bowiem dzierżawcę na poważne wydatki w okresie ukończenia dzierżawy.

Gdy właściciel domu lub mieszkania wynajmuje mieszkanie lub pokój lokatorowi, inaczej będzie się sprawa przedstawiała, gdy będzie to mieszkanie umiarkowane, a inaczej gdy nieumiarkowane. Ochrona lokatorów obu rodzajów mieszkań ma miejsce jedynie wówczas, gdy mieszkanie to [lub pokój] zostało zajęte na podstawie umowy zawartej z właścicielem mieszkania lub jego pełnomocnikiem.

Ochrona lokatorów mieszkań umiarkowanych rozciąga się na te wszystkie pokoje i mieszkania, których czynsz obejmuje również zapłatę za używanie ciepła, ewentualnie za specjalne usługi, jak ciepła woda, oświetlenie, ogrzewanie itp. Ochrona lokatorów mieszkań umiarkowanych nie obejmuje jednakże lokatorów, którzy płacą czynsz pokrywający w znacznej części dostarczenie im utrzymania [board]. O ile właściciel mieszkania, lokator albo też władza lokalna uzna, że czynsz pobierany za takie mieszkanie nie odpowiada jego wartości, można zwrócić się do tak zwanego Rent Tribunal o ustalenie właściwego czynszu. Trybunały takie istnieją prawie we wszystkich większych miastach. Po otrzymaniu skargi trybunał może zażądać od właściciela

mieszkania lub lokatora wszelkich informacji, na których podstawie można by ustalić wartość wynajętego mieszkania. Wynajmującemu nie wolno wypowiedzieć lokatorowi mieszkania po dacie złożenia przez niego albo władzę lokalną skargi do Trybunału oraz w ciągu 3 miesięcy po zapadnięciu orzeczenia trybunału. Trybunał w orzeczeniu swoim może: 1. odrzucić skargę, 2. zatwierdzić czynsz, 3. zmniejszyć go, 4. podwyższyć go na tej zasadzie, że po 3 września 1939 wzrósł koszt usług, za jakie się m.in. czynsz opłaca. O orzeczeniu swoim trybunał zawiadamia zainteresowane strony oraz miejscową władzę, która prowadzi rejestr z wszystkimi szczegółami ustalonymi przez trybunał. Rejestr ten jest dostępny do wglądu publicznego w Town Councils.

Wypowiedzenie mieszkania umiarkowanego następuje, o ile inaczej nie postanowiono w umowie, w okresie tygodniowym lub miesięcznym, zależnie od tego czy czynsz płaci się tygodniowo czy miesięcznie.

Wynajem mieszkania i pokoiów nieumiarkowanych został uregulowany innymi ustawami. Chronią one lokatorów tych mieszkań, które odpowiadają pewnym warunkom, a w szczególności kiedy są one prywatne, głównie przeznaczone na zamieszkanie przez lokatorów, a nie na cele przemysłowe czy handlowe; przy czym wartość podatku mieszkania [annual rateable value] lub czynsz podstawowy [standard rent] nie przekracza £1.05 w Londynie, £0.90 w Szkocji, a £0.78 gdzie indziej.

Właścicielowi domu lub mieszkania nie wolno wynajmować mieszkania nieumiarkowanego po wyższej cenie, niż ustawa ustala, a także nie wolno mu podwyższać czynszu w czasie trwania umowy. W pewnych wypadkach podwyżka jest dopuszczalna, mianowicie w razie przeprowadzenia przebudowy lub ulępszenia mieszkania, jak również w przypadku podwyższenia podatków miejskich. Podwyżka ta w pewnych wypadkach może dojść do 25% czynszu podstawowego.

O ile właściciel mieszkania podwyższa czynsz poza granice ustawowo dopuszczalne, lokatorowi przysługuje prawo dochodzenia zwrotu nadpłaconego czynszu w

ciągu dwóch lat od chwili zapłaty. Może również potrącać nadpłacone kwoty z bieżących rat. O zamiarze podwyżki czynszu właściciel musi zawiadomić lokatora w przepisowej formie. Lokator może domagać się od właściciela podania mu wysokości czynszu podstawowego i właściciel pod karą musi czynsz ten podać lokatorowi w ciągu 14 dni.

Wynajęcie lokalu nieumiarkowanego nastąpić może na czas ograniczony lub nieograniczony. Po upływie okresu, na jaki umowa została zawarta, lokator staje się z lokatora umownego lokatorem ustawowym [statutory tenant] i ochrona ustawowa obejmuje również i tego lokatora. Właściciel nie ma prawa wypowiedzieć mieszkania lokatorowi ustawowemu.

W pewnych jedynie wypadkach może on domagać się w drodze sądowej, by lokator opuścił mieszkanie. Sąd może wydać nakaz opuszczenia mieszkania o ile uzna, że lokatorowi zapewniono inne odpowiednie mieszkanie lub o ile zaszyły pewne warunki uprawniające właściciela do domagania się od lokatora, by mieszkanie opuścił. Z warunków tych podajemy następujące: zalecenie przez lokatora z zapłatą czynszu, niestosowanie się przez niego do warunków umowy, zachowanie się lokatora dokuczliwe dla sąsiadów, używanie mieszkania dla celów niemoralnych, zaniedbanie przez lokatora utrzymania mieszkania w stanie należytej użyteczności, podnajęcie lub odstąpienie całego mieszkania przez lokatora innej osobie bez zgody właściciela domu, gdy właściciel lub jego najbliżsi sami niezbędnie potrzebują mieszkania zajmowanego przez lokatora a dom został nabyty przez właściciela przed 1 września 1939.

Prawdopodobnie z końcem tego roku lub z początkiem przyszłego wejdzie w życie ustawa Landlord and tenant [rent control] Act, jeszcze nie uchwalona przez parlament. Na podstawie tej ustawy właściciel domu lub lokator będą mogli zwracać się do Rent Tribunals, o ile uznają, że czynsz opłacany za mieszkanie nieumiarkowane jest za wysoki lub za niski. Ponadto lokator będzie mógł domagać się zwrotu premii, jaką zapłacił za odstąpienie mu mieszkania, przedłużenie lub odnowienie umowy. Projekt ustawy wprowadza poza tym zakaz

pobierania premii, przy czym za premię będzie się uważać również zbyt wygórowana cena za meble.

Na zakończenie pragniemy słów kilka dodać o roszczeniach za t.zw. „loss of development value”, jakie należy zgłaszać do Central Land Board najpóźniej do dnia 30 czerwca 1949 roku.

Wyjaśniamy, że na podstawie ustawy „Town and County Planning Act” za każdą nową budowlę, oraz za zewnętrzną przebudowę dotychczas istniejących budowli, jak również za przebudowę wewnętrzną tych budowli w związku ze zmianą ich przeznaczenia, trzeba będzie płacić na rzecz skarbu brytyjskiego t.zw. development charge.

W związku z tym właściciel gruntu, który by zamierzał go sprzedać i używać za niego wyższą cenę na tej podstawie, że grunt ten ma szansę rozbudowy, nie będzie mógł pobierać tej wyższej ceny, gdyż, jak wyżej wspomnieliśmy, za tę szansę rozbudowy będzie musiał zapłacić opłatę na rzecz skarbu brytyjskiego. Jeśli przeto grunt lub dom z uwagi na swoje szanse rozbudowy traci na wartości przez to, że nie będzie można otrzymać wyższej ceny, właściciel gruntu może zwrócić się najpóźniej do dnia 30 czerwca b.r. do Central Land Board o wypłatę odszkodowania z tego tytułu [claim for loss of development value]. Termin ten jest ostateczny i późniejsze podania nie będą przyjmowane.

Wypłata odszkodowań nastąpi w czasie późniejszym, po przedłożeniu parlamentowi projektu ustawy o sposobie ich wypłaty.

S. MALICKI

—O—

PODATEK DOCHODOWY OD ZASILKU CHOROBY I BEZROBOCIA

W roku bud. 1949/50 osoby pobierające zasiłek chorobowy lub bezrobocie, jak również otrzymujące jakiegokolwiek zasiłki macierzyńskie, nie będą zobowiązane opłacać od tych sum podatku dochodowego, t.zw. income tax.

Oznacza to, że tych sum nie będzie się doliczać do czterocznego dochodu, od którego ostatecznie oblicza się podatek dochodowy.

Wielka okazja

Zniżamy cenę na książkę Melchiora WANKOWICZA p. t.

„BITWA O MONTE CASSINO”

w trzech luksusowo oprawionych tomach.
Komplet obecnie tylko — 45/-
(z przesyłką) zamiast dotychczasowych 96/-.
Cena pojed. tomu obecnie — 17/6
(z przesyłką) zamiast dotychczasowych 32/-.

Centr. Skł. adn. Książek SPK

57, EDBROOKE ROAD, LONDON, W. 9

Od 4 lat wysyłamy

PACZKI DO POLSKI I ROSJI

Żądaj cenników i próbek
LAMPERT SUPPLY CO.
45, Cromwell Road, London S. W. 7

UBRANIA £20

Ręczne wykonanie z materiałów własnych. Wykonuje również zamówienia z materiałów powierzonych.

J. STRZELCZYK
7, Cambridge Avenue
London N. W. 6 (Kilburn)
Telefon: Maida Vale 6179

WĘDLINY!

Salami australijskie 7/6 za lb.
kielbasę suchą kanadyjską 7/6 za lb.
salami węgierskie 10/- za lb.
kielbasę (wieprz.) belgijską 10/- za lb.

dostarcza do obozów, hosteli i ośrodków polskich w W. Brytanii

BIURO PACZEK SPK

57, EDBROOKE ROAD, LONDON, W. 9.

Wykonujemy zamówienia od 5 lbs wwyż i nie doliczamy kosztów przesyłki.

KREM ODŻYWCZY „Giga”

polskiej produkcji
zapewnia zawsze
gładką i świeżą cerę

Do nabycia:
Sklep SPK, Dom Kombatanta
20, Queens Gate Terrace, London S.W. 7

Wyciąg Zachować

POMOC DO POLSKI

najkorzystniej można wysłać przez

P. & B. Supply Centre Ltd.

Paczki z żywnością, odzieżą, obuwiem, spadochrony, pończochy nylonowe, koldry amerykańskie, pióra, torebki ze skóry i plastiku (bez podatku)

Cenniki bezpłatnie wysyła:

P. & B. Supply Centre Ltd.

56, Draycott Place, London S. W. 3

Towary do obejrzenia oraz zaopatrywanie obozów:

Sklep P. & B. Supply Centre Ltd.

2, Albert Gate, London S. W. 1

(Suter. Klubu Orła Białego)

DZIAŁ LEKARSKI P. & B. S. C.

56, Draycott Place, London S. W. 3

Wykonuje wszelkie zlecenia do Polski za bezpłatną poradą lekarza Firmy.

Dochód z obrotów przeznaczony na pomoc dla wdów i sierot w Polsce.

CENY NISKIE

JAKO POMOC

lub prezent zawsze pożądane

Nyfony gat. A lotniczo 15/-
Nyfony gat. B lotniczo 13/6
Parker lub Waterman lotniczo 30/-
Wellingtony (boty) 21/-
Białe koe lub camel 49/-
Komplet bielizny damskiej 12/6
Koszule popielinowe od 25/-
Torebki damskie 30/-
Pończochy rayonowe, 3 pary 14/-
Buciki męskie 50/-
Flaneta wełniana szara lub granatowa, 3 yardy, szerokość 56" 60/-

Stale na składzie duży wybór materiałów. Cenniki na żądanie.

HASKOBA

29, Redcliffe Sq. London S. W. 10
Telefon: FRE 8126 i 5735

POOLOWCY!

Gra poolowa w dalszym ciągu w Firmie Shermans

Pools: piłka nożna klubów australijskich, da Ci olbrzymią szansę wygrania, jeżeli skorzystasz z bezpłatnych typowań znanego Eksperta Poolowego

G. BRYCHA Firmy Football Forecast Advice Agency

W bieżącym sezonie wygraliśmy już ponad 2500 dywidend, możemy wygrać i dla Ciebie! Nie marnuj dłużej swej szansy i pisz po szczegóły do Football Forecast Advice Agency, 7, Cullingworth Rd., London N. W. 10.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Office): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. Western 0747. W czwartki i piątki. Tel. Slough 21280. Redaktor przyjmuje we wtorki w godz. 10-13 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w W. Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 sh., kwartalnie 1.00 (Należność premyjną wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden tydzień — £1.10.0 (85). Zarezerwowane miejsca 56 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę walnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1 sh. za słowo, trzykrotne 1 sh. 6d. za słowo. Poszukiwanie i załatwianie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę walnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: GUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).